Nr. 72. Niedziela 29 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Słabość konstytucyjnej opinii.

Telegramy doniosły, że u hr. Stürgkha pojawiła się **deputacya nauczycieli szkół średnich** z oryginalną prośbą: aby dla nich **złamał konstytucyę!** Aby przy pomocy czarodziejskiego § 14 wprowadził w życie **pragmatykę** służbową, którą już uchwaliła Izba posłów, ale jeszcze nie zdążyła uchwalić Izba panów... Pięknie wprowadza się ta grupa „inteligencyi“ w Austryi w życie publiczne! Pomimo, że parlament uchwalił już pragmatykę i wejście jej w życie jest już kwestyą kilku miesięcy, panowie nauczyciele proszą rząd, ażeby nie robił sobie nic z parlamentu, lecz użył dla nich § 14. W czasie, gdy rządy absolutyzmu rujnują całe państwo, gdy w Galicyi miliony ludzi bez pracy i chleba, chcą nauczyciele, aby rząd w pierwszej linii o nich tylko pamiętał i dla ich pięknych oczu jeszcze raz stał się „dobrodziejem kosztem parlamentu...

Jest w tem żądaniu niezmiernie wiele **naiwności**, jest dziecinna wiara, że rząd właśnie o nich, a nie o rekrutach i długach, będzie myślał, ale jest także dużo **tępości** obywatelskiej w tym kroku „inteligentów“, którzy w zaciszu szkolnem wyrośli, nie wiele wiedzą o walce za prawo, o konstytucyi i o parlamencie i myślą sobie, że to przecież wszystko jedno, czy im coś **uchwali** reprezentacya całego ludu, czy **daruje** pan minister... Oczywiście, że hr. Stürgkh **nie pośpieszy się** z wypełnieniem żądań nauczycielskich, już choćby dlatego, że będzie się bał zadzierać z Izbą panów, której osobna komisya już sprawę pragmatyki załatwiła, a kto wie, czy taka pokorna deputacya, błagająca o akt absolutyzmu, nie rozgniewa Izby panów i nie przewlecze całej sprawy pragmatyki?... Ale nie **o skuteczność** kroku nauczycieli nam chodzi, lecz o ich zrozumienie konstytucyi i o służalczość pewnych kół, mających pretensye do inteligentnego sądu. Cóż powiedzieć o biednej masie chłopskiej, jeżeli nauczyciele szkół średnich napraszają się o wszechwładztwo ministra w sprawie, w której Izba posłów już spełniła swój obowiązek!

Jakże wysokiem poczuciem samorządu politycznego odznacza się np. **klasa robotnicza**, przymierająca teraz głodem z powodu bezrobocia, a jednak nie żądająca, aby dla niej łamano konstytucyę i umacniano absolutyzm ministrów wiedeńskich! Klasa ta rozumie, że absolutyzm jest straszliwą klęską i batem dla szerokich warstw narodu, że ani lud, ani naród, ani oświata nigdy nie korzystają z tego, że poniewiera się prawa ludowe, a takiem prawem zasadniczem jest prawo samorządu, t. j. **prawo uchwalania ustaw tylko przez posłów, wybranych przez całą ludność!**

Parlament, nawet austryacki w czasach rozterek i rozbicia jest jeszcze stokroć ludowi bardziej życzliwem ciałem, niż absolutyzm jawny, czy zamaskowany.

Ale panowie nauczyciele przeszli nad tem do porządku dziennego. A są wśród nich pewno także **profesorowie historyi...**

Ci panowie widocznie nie wiele ze swojej nauki skorzystali.

Uprzemysłowienie Austryi.

Wszystkie akcye klasy robotniczej, zmierzające do podwyższenia zarobków, skrócenia czasu pracy, opieki społecznej itd. opierają się na postępie uprzemysłowienia Austryi i na fakcie, że w ciągu minionych 50 lat Austrya, mimo rozlicznych — najczęściej sztucznych — przeszkód zamienia się coraz więcej z państwa agrarnego na przemysłowe.

Obraz rozwoju ostatniego pół wieku daje następujące cyfry:

Ludność z 19 milionów (w roku 1864) powiększyła się na 29½ miliona (w r. 1913). Ten wzrost ludności polega na następujących dwóch momentach: 1) na zmniejszeniu się śmiertelno-

M. i A. FISHER.

Złe strony lotnictwa.

(Z francuskiego przełożył J. S.).

Żebrak, stary żebrak, którego codziennie można oglądać obok Pont-des-Arts, ma zazwyczaj minę krzepką, czerstwą, trzyma się jak na swe lata podeszłe, dzielnie i ma wygląd wesoły, jowialny.

Spotykam go w tych dniach i daje, jak zwykle, parę miedziaków. Rzuciwszy pobieżnie wzrok na staruszka, spostrzegłem, iż dnia tego miał minę rzadką, był zamyślony i smutny, jak nigdy przedtem. Zastanowiło mnie to.

— Cóż to z wami, staruszku? — pytam. — Źle się wam powodzi?

— Oj źle, mój dobry panie, źle! Coraz gorzej. To ci przeklęci Wright, Blériot, ci lotnicy temu winni. Bodaj ich Pan Bóg za moją krzywdę ciężko skarał...

— Za pozwoleniem! — przerwałem. — Za co tak źle życzycie lotnikom? Co oni wam złego uczynili? Dziwi mnie to bardzo, w jaki sposób lotnicy, jak Wright i Blériot mogli stać się przyczyną waszego kwaśnego humoru. A może pomyliliście się co do nazwisk?

— Wcale się nie pomyliłem, dobrodzieju. Niech piekło pochłonie wszystkich lotników i całą przeklętą żeglugę napowietrzną! Czyż panu nigdy nie przyszło na myśl, że z czasem, w miarę postępów lotnictwa, wszyscy mniej lub więcej zamożni ludzie będą używali aparatów lotniczych, jako środka komunikacyjnego? A co się wtedy ze mną stanie? Jakiż los czeka mnie wtedy? Wszyscy ludzie zamożni, z których łaski żyję, będą fruwali w powietrzu, jak wrony, a siadali na wieżach, lub dachach, po ziemi zaś będą dreptali tacy sami biedacy, jak ja. Ładna przyszłość! Ta myśl psuje mi krew!

Podczas tej przemowy, minęło nas ze dwadzieścia litościwych osób, przyczem każda z nich uważała za swój obowiązek moralny wrzucić na tackę żebrakowi dziesięć, lub nawet dwadzieścia centymów. Staruszek z wielką wprawą, zgrabnym ruchem zdejmował pieniądz z tacki i wsuwał go do kieszeni.

Po krótkiej pauzie ciągnął dalej:

— Domyślam się, jaką radę da mi pan dobrodziej. Mianowicie: ponieważ wszyscy moi dobroczyńcy będą bujali na wysokościach, pozostałoby mi jedynie przeniesienie się również w przestworza powietrzne. Czyli — mam sobie sprawić jakiś mały, obszarpany, taniutki aeroplanik, tak stary i nędzny, aby mógł wzbudzić uczucie litości w sercach wielkich panów, mknących na pięknych, eleganckich aeroplanach. Zapewne poradzi mnie pan dobrodziej, abym przestał sterczeć na skrzyżowaniu ulic, a wybrał raczej stanowisko gdzieś obok ładnego obłoczka. Mnie samemu przychodziły już takie plany do głowy. Ale to się nie da przeprowadzić. W ten deseń straciłbym i klientów i czas i pieniądze na marne. Et, co tu gadać!... Nie widzę żadnej rady, trzeba poddać się losowi... A smutny los czeka mnie w najbliższej przyszłości.

— Czemuż to?

— Nie inaczej, dobry panie. Proszę mi z łaski swej powiedzieć, jaki jest najważniejszy warunek, aby utrzymać się w powietrzu? Jeżeli mi pan nie wierzy, proszę zapytać samego Wrighta, lub innego piekielnego lotnika. Każdy panu z pewnością odpowie: „nie obciążać zbytnio maszyny“. Z tego wynika, że każdy udający się w drogę pasażer powietrzny, będzie się starał pozostawić na ziemi każdy zbędny ciężar, nie weźmie więc z sobą do kieszeni kamizelki drobniaków. Wogóle, coraz mniej będą kursowały drobne pieniądze. To jasne, jak biały dzień, że postępy lotnictwa wywrą zgubny wpływ na losy takich, jak ja, biedaków...

W tym czasie tacka ponownie napełniła się drobniakami. Żebrak zgarnął je zręcznie do kieszeni, poczem westchnął ciężko i po krótkiej pauzie ciągnął dalej.

— Może pan dobrodziej jest odmiennego zdania? Mam przekonanie, że w zbyt różowych barwach zapatruje się szanowny pan na świat. To bardzo szczęśliwe usposobienie — optymizm. Ja sam, będąc młodym, przystojnym, bogatym, wykształconym, byłem optymistą... Przypuśćmy nawet, że znajdzie się pewna ilość osób o sercach litościwych, przejętych miłością bliźniego, że dobroczyńcy ci nie zapomną o biednych, jak ja, nędzarzach i wezmą przed odlotem parę drobniaków do kieszeni swych kamizelek. Ale nawet i w tym najlepszym razie interesy moje w powietrzu będą o wiele gorsze, niż tu na ziemi. Gdyby dziesięciu, dwudziestu, powiedzmy stu lotników zechciało rzucić na moją tackę trochę drobniaków, cóżby się wtedy stało? Oto nędzny, słaby mój aeroplanik żebraczy byłby tak obciążony wagą, że dzień, w którym odczułbym radość z powodu obfitej jałmużny, byłby ostatnim dniem mego żywota. Jeszcze jeden grosz wdowi — i aeroplanik mój runie z ogromnej wysokości, a ja poniosę straszną śmierć... Wielki Boże, pocoś stworzył tych przeklętych lotników! Życie nie stanie się wskutek lotnictwa ani o odrobinę lepszem, a ileż go wyciśnie ono z ócz takich, jak ja nędzarzy, pozbawionych kawałka chleba.

ści i 2) na przewyższe liczby urodzin nad śmierciami. Podczas gdy w roku 1863 na 1000 żywo-urodzonych zmarło 260, to w roku 1909 liczba zmarłych spadła na 198; podczas gdy w r. 1861 do 1870 nadwyżka urodzin wynosiła 7·9 na 1000 mieszkańców, to w roku 1910 nadwyżka wynosiła 11·3.

Przy takim wzroście ludności nie mogła ona znaleźć już zajęcia w rolnictwie i dlatego zaczęła się **ucieczka ze wsi do miast.** W roku 1880 na 100 mieszkańców państwa przypadało na miasta (pod tem słowem rozumie się osady liczące ponad 2000 mieszkańców) 38, a już w r. 1910 na miasta przypadało 50$^1/_2$, t. j. **przeszło połowa ludności.**

Co do **zajęcia,** to na 1000 mieszkańców w r. 1869 pracowało w rolnictwie 672, w roku 1900 już tylko 582; w przemyśle w 1869 roku 197, a w 1900 roku już 222. W ostatniem dziesięcioleciu stosunek ten jeszcze więcej zmienił się na korzyść przemysłu.

Ilość **warsztatów przemysłowych** ogromnie wzrosła. W roku 1862 było ich 357.000; w r. 1911 już 1,017.000. W zakładach tych pracowało w r. 1890 — 1,231.000 ludzi, a w 1911 r. 4,020.000 ludzi. Zarobki w 1890 roku wynosiły 474 milionów, a w 1911 roku 2 miliardy 193 milionów. W **wielkim przemyśle** liczba fabryk z 11.811 w roku 1901 wzrosła na 16.181 w roku 1911. **Kotłów parowych** w roku 1887 było 20.000, a w 1911 roku 39.570; w tymsamym stosunku wzrosła liczba zakładów elektrycznych z 446 (w roku 1907) na 854 (w roku 1913).

Ogromnie też ze wzrostem fabryk wzrosła **produkcya.** Sama produkcya **żelaza** wzrosła z 2 milionów cetn. metr. (w r. 1864) na 17$^1/_2$ miliona (w roku 1912); produkcya **stali** wzrosła z 1,300.000 cetn. metr. (w r. 1880) na 19$^1/_2$ miliona (w r. 1912). Wartość całej produkcyi **górniczej** (wliczając saliny) wynosiła w 1864 roku 115 milionów, a w 1912 r. 579 milionów.

W przemyśle **maszynowym** wartość produkcyi wzrosła z 30 na 900 milionów; liczba fabryk **tkackich** wzrosła z 134 na 177; produkcya **węgla** wzrosła z 240.000 wagonów na 1$^1/_2$ miliona; produkcya **nafty** (w Galicyi) z 2000 cetn. metr. (w 1862) na 11,870.000 cetn. metr. (w r. 1912); produkcya **cukru** z 7 milionów cetn. metr. na 84 milionów; produkcya **piwa** z 7 milionów hektolitrów na 21$^1/_2$ milionów itd.

Z postępem uprzemysłowienia szła też **koncentracya kapitału.** W r. 1865 było w Austryi 111 towarzystw akcyjnych z kapitałem 630 milionów, a w 1911 r. 736 towarzystw z kapitałem okrągło 14 miliardów. W r. 1889 papiery notowane na giełdzie w Wiedniu miały wartość 34 miliardów, a w 1913 r. 43 miliardów. Wkładki w **Kasach oszczędności** w r. 1863 wynosiły 234 milionów, a w 1913 r. przeszło 6 miliardów. **Handel** zagraniczny Austryi w roku 1863 wynosił 1090 milionów, a w 1912 r. (razem z Węgrami) 6489 milionów.

O rozmiarach **importu** świadczą następujące cyfry: Dochody z ceł w r. 1863 dały 26 milionów, a w 1912 r. 183$^1/_2$ milionów.

Cyfry te dowodzą, że uprzemysłowienie Austryi robi coraz większe postępy, z czego powinnoby wynikać, że **agraryuszom** nie należy się taki wpływ, jaki obecnie mają. A jednak go mają!

Robotnicy borysławscy przeciwko rozbijaczom parlamentu.

Borysław, 25 marca.

Długo pamiętać będą robotnicy borysławscy niedzielę dnia 22 marca. Na wiec przybył tow. **Daszyński,** witany ze szczerym entuzyazmem przez tysiące ludzi, zrośniętych od lat z ruchem robotniczym, odczuwających głęboko, jak silne są węzły, łączące wodza partyi socyalistycznej z każdą myślą, każdem drgnieniem, każdą nadzieją klasy robotniczej.

Przed południem odbyło się posiedzenie mężów zaufania zorganizowanych robotników z tow. Daszyńskim, na którem omawiano sprawy, dotyczące zdobycia większej ilości czytelników dla „Naprzodu".

Po południu odbył się **wiec** w przepełnionej sali „Sokoła". Przemówienie tow. Daszyńskiego poruszyło słuchaczów do głębi. Starym robotnikom łzy stawały w oczach, gdy przypominał stary, przedstrejkowy Borysław, zasiany trupami robotników, o których śmierci w jamach woskowych płatni zbrodniarze umieli milczeć. Podniosły się hardo głowy, gdy przesunęły się przed słuchaczami wspomnienia strejku w roku 1904, a potem walki o równe prawo wyborcze i zdruzgotania oporu galicyjskich wielmożów. Zaciskały się pięści, gdy poseł Daszyński zobrazował **nędzę polskiego ludu roboczego** na wsi i w mieście, pozbawionego pracy i chleba, gnanego na poniewierkę i gdy stwierdził odpowiedzialność i zbrodniczą opieszałość warstw rządzących w kraju i państwie.

W jasnym wywodzie streścił poseł Daszyński obecne położenie polityczne i nieudolność zupełną rządu, łamanie konstytucyi przez rząd, który na konstytucyę został zaprzysiężony, szalone zacietrzewienie podszczuwaczy nacyonalistycznych, uniemożliwiających normalną robotę parlamentu. „Nam trzeba **pracy dla bezrobotnych,** chleba dla głodnych, rozpoczęcia budowy kolei lokalnych, dróg wodnych" — wołał poseł Daszyński wśród silnych oklasków — a parlament pracować nie może. Ledwo zatarg polsko-ruski został częściowo załagodzony, występuje spór niemiecko-czeski z taką siłą, że rząd, który tylko na to czyhał, by rządzić wbrew konstytucyi samowolnie, znalazł pozór do odroczenia parlamentu. A w okresach rozdmuchania namiętności nacyonalistycznych jest tak: **„największy szubrawiec staje się najwpływowszym, gdyż najgłośniej krzyczy, najgłośniej szczuje przeciwko obywatelom innej narodowości!"** Rozwinął potem mówca berneński program narodowościowy socyalnej demokracyi, oparty na autonomii każdego narodu, wykluczającej chroniczne zatargi narodowościowe, które już oddawna stanowią największą zaporę dla ekonomicznego, politycznego i kulturalnego rozwoju narodów, tworzących Austryę. W końcowej części swego przemówienia wyjaśnił tow. Daszyński znaczenie **niezależnej prasy robotniczej,** kończąc wśród burzy oklasków.

W myśl wywodów referenta przemawiali tow. Serafin i M. Błaż, wzywając robotników do wstępowania do organizacyi, poczem jednomyślnie uchwalono następującą **rezolucyę:**

„Zgromadzeni w dniu 22 marca 1914 r. robotnicy borysławscy, — po wysłuchaniu referatu posła Daszyńskiego — oświadczają:

I. Przyłączamy się do protestu polskich posłów socyalno-demokratycznych z 18 marca b. r. i domagamy się **zwołania sesyi parlamentu.** Od parlamentu zaś ludowego domagamy się **obrony praw i swobód konstytucyjnych i zwalczania absolutyzmu rządowego.** Nadto jest obowiązkiem parlamentu ochraniać ludność naszego kraju **od nędzy i bezrobocia** przez budowę dróg wodnych i kolei lokalnych, przez walkę z drożyzną, przez uprzemysłowienie kraju i zmniejszenie ciężarów na militaryzm.

II. Zgromadzenie uchwala popierać, — wobec grożących rządów absolutnych, — organizacyę zawodową i polityczną Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej, a w pierwszym rzędzie **popierać dziennik robotniczy „Naprzód",** będący środkiem walki o prawa robotnicze i o swobody obywatelskie. Powinna wejść w życie zasada, że **każdy towarzysz partyjny ma być prenumeratorem „Naprzodu".** Zgromadzeni wzywają koła miejscowe do energicznej akcyi w tym kierunku".

Przewodniczący wiecu tow. Oktawiec podziękował w imieniu zgromadzenia tow. Daszyńskiemu za przyjazd do Borysławia, poczem wiec wśród burzliwych owacyi dla tow. Daszyńskiego został zamknięty. Ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" na ustach słuchacze się rozeszli.

Tegoż dnia o godzinie 8 odbył się wieczorek dla uczczenia 75-letniej rocznicy stracenia Szymona Konarskiego. Słowo wstępne wygłosił poseł Daszyński; resztę wieczoru wypełniły śpiewy profesora Ludwiga i p. Hendrichównej. Artystów witano serdecznie i nagrodzono hucznymi oklaskami.

Miejscowa inteligencya demonstrowała — **nieobecnością;** salę wypełniali prawie wyłącznie robotnicy. Objaw ten będzie dla komitetu partyjnego zachętą do urządzania od czasu do czasu wieczorków, względnie obchodów z współudziałem sił artystycznych.

List z kraju.

Biała, w marcu.

Wichrzyciele wśród nauczycielstwa.

Istnieje tu od 7 lat — a więc prawie od początku ruchu organizacyjnego wśród nauczycielstwa zapoczątkowanego przez dzisiejszy „Związek nauczycielstwa polskiego" w Galicyi — „Ognisko" skupiające z małymi wyjątkami całe polskie nauczycielstwo okręgu bialskiego.

Nie da się zaprzeczyć, że Ognisko to nietylko rozbudziło zainteresowanie się sprawami zawodowemi nauczycielstwa i skupiło idących luzem tu jak i w całym kraju do wspólnej walki o należne temu stanowi prawa obywatelskie — nietylko zainteresowało nowymi poglądami i kierunkami w dziedzinie wychowania i nauczania pobudziło do pracy na tem polu — ale wpłynęło ono w dużym stopniu na zajęcie się nauczycielstwa ruchem społecznym i pracą obywatelską wśród ludu. — Zrozumiałem też jest zupełnie, że ta dobrze zorganizowane Ognisko, liczące przeszło 140 członków chcieli opanować bialscy wszechpolacy — a posłużyć do tego mieli wszechpolscy nauczyciele ze szkół T. S. L. Ci ostatni używali dróg różnych. Najpierw cicho — podstępnie dążono do zjednania sobie wyznawców i zwolenników — lecz gdy nauczycielstwo mimo wszystko — trzymało wszechpolskich kolegów zdala od udziału w kierownictwie Ogniskiem — spróbowano gwałtownym atakiem zdobyć upragnione nad nauczycielstwem rządy.

Po wiecu nauczycielskim w Białej w r. 1912, na który prezes komitetu wiecowego — a zarazem prezes Ogniska zaprosił wśród innych posłów i posła Daszyńskiego — wszechpolacy bialscy stracili równowagę. — Prezesa Ogniska okrzyczano w prasie klerykalnej i wszechpolskiej beznarodowym socyalistą — a i członków komitetu Ogniska, rzyszami. Wystosowano nawet pismo do Ogniska żądające satysfakcyi za jawienie się i mowę posła Daszyńskiego i dra Grossa z Białej. — Za ten brak taktu dostali wszechpolacy porządną odprawę. Wtedy wszechpolscy nauczyciele starali się oskarżenie swe przeciw kierownikom wiecu nauczycielskiego i Ogniska przeprowadzić na Ogniskowych zebraniach, które swoimi krzykami wprost uniemożliwiali. Jednak nauczycielstwo nietylko bialskiego ale i kęckiego Ogniska dało dobitnie poznać wszechpolskim kolegom, jaki ma o nich sąd — tak że jedynem wyjściem dla endeków było wystąpienie z Ogniska.

Spryt kazał im jednak zostawić jednego ze swoich. I tego na dziwną pchnęli drogę, — bo oto ten wszechpolski nauczyciel — kierownik kresowej szkoły T. S. L. łączy się z kierownikami 2 szkół niemieckich ...w celu „uzdrowienia" Ogniska łączy się z ludźmi, co choć nie Niemcy z urodzenia, to z grawitowania ku nim, przyzwyczajenia, prowadzenia domu, obcowania — z ludźmi, którym polskość conajmniej obojętna! O jednym z nich powiemy jeszcze słów parę na końcu notatki.

„Uzdrowienie" Ogniska skończyło się wykluczeniem z Ogniska owego wszechpolskiego kierownika i jednego jego kolegi z niemieckiej szkoły, bo drugi nie był nawet członkiem zawodowej organizacyi!

Zemsta wykluczonych dziwne przybrała kształty. Oto powstaje w Białej Polskie Tow. Pedagogiczne, oddział lwowskiego P. T. P., którego pragnieniem i dążeniem dzisiaj jest zniszczenie Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, zawodowej organizacyi nauczycielskiej.

Nie trzeba chyba dodawać, kto jest twórcą tej odtrutki na Ognisko w Białej... Zaznaczyć tylko należy demagogię tych panów, którzy młodemu nauczycielstwu, zwłaszcza ze szkół niemic-

ckich, tłómaczyli, iż cel tworzonego przez nich Towarzystwa jest taki sam, jak i Ogniska, co więcej, iż oni spodziewają się przy pomocy P. T. P. uzdrowić Ognisko z błędów, w które popadło.

Komentarze zbyteczne.

Należy przecież podać do szerszej wiadomości fakt, że wszechpolscy nauczyciele szkół T. S. L. zakładają t. zw. Polskie Towarzystwo pedagogiczne, łącznie z nauczycielstwem z niemieckich szkół — tych szkół, z których T. S. L. musiało i musi jeszcze wydzierać polskie dzieci! Należy podać do wiadomości, że alians ten zawiązał się w polskiej szkole kresowej T. S. L. bez wątpienia z wiedzą i przyzwoleniem delegata zarządu głównego T. S. L., a zarazem dyrektora seminaryum nauczycielskiego T. S. L. i że dyrektorka tej szkoły T. S. L. objęła godność wiceprezesowej tego dziwnego Towarzystwa. Należy publicznie zapytać, jaka idea złączyła wszechpolskie nauczycielstwo ze szkół T. S. L. z nauczycielstwem ze szkół niemieckich, wynaradawiających polskie dzieci?

Na koniec mała uwaga: „Dziennik cieszyński“ i „Gazeta bielska“ wyraziły szczerą radość w osobnych artykułach, że nareszcie powstało w Białej tak pożądane Towarzystwo.

Przypomnimy więc tym czasopismom, że współtwórcą tego tak radośnie witanego przez nie Towarzystwa jest ten sam pan z Lipnika, którego rok wstecz oba te czasopisma piętnowały jako wyławiacza polskich dzieci do niemieckiej szkoły i to w gminie, gdzie istnieje polska szkoła.

Dziś wszystko dobre, bo idzie on ręka w rękę z politycznymi przyjaciółmi tych czasopism — do ataku przeciw organizacyi nauczycielskiej, niesympatycznej endecyi.

Walka o „home rule“.

Oświadczenie Asquitha w Izbie gmin.

Londyn. W Izbie gmin premier Asquith doniósł, iż marszałek polny French i generał Evard wnieśli dymisyę, że jednakże rząd ich prosił, by pozostali na stanowisku. Rząd oczekuje ostatecznej odpowiedzi od generałów. Obaj generałowie prosili o dymisyę nie z powodu różnic z rządem w sprawie pojmowania stanowiska wojskowego, lecz ponieważ podpisali wręczone Goughowi oświadczenie.

Rozkaz rady wojskowej do armii.

Dalej zawiadomił Asquith, że rada wojskowa jednomyślnie uchwaliła wydanie nowego rozkazu do armii. Rozkaz ustanawia, że 1) w przyszłości żaden oficer ani żołnierz nie ma być zapytywanym przez przełożonego, jakie stanowisko zajmie w razie wezwania go do posłuchania rozkazów; 2) żadnemu oficerowi lub żołnierzowi nie wolno w przyszłości żądać zapewnień jakichś w sprawie rozkazów, do których spełnienia on może być wezwanym; 3) jest obowiązkiem każdego oficera i żołnierza, być posłusznym wobec wszystkich prawnych rozkazów, jakie będą mu wydane przez właściwą władzę.

Premier podniósł, że rząd wytrwa przy wszystkich oświadczeniach, jakie złożył.

Przywódca opozycyi Law nie podnosi zarzutu przeciw rozkazowi wojskowemu, tylko oświadcza, że wyłącznie brak roztropności rządu i ministra wojny Seely wywołał potrzebę takiego postępowania.

Dymisya generałów.

Londyn. Rząd nie przyjął podania do dymisyi generałów Frencha i Evarda. Obaj generałowie podania jeszcze nie cofnęli, oczekują jednak tego kroku rychło. Wszystkie stronnictwa domagają się, by **minister wojny Seely urząd złożył.**

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów niemieckich. Przy wyborze ścisłym posła do parlamentu z okręgu Borna (Saksonia) wybrany został tow. Ryssel przeciw konserwatyście generałowi Liebertowi, którego mandat parlament unieważnił. Przy głównych wyborach w r. 1912 Liebert „zwyciężył“ większością 33 głosów, ale oszustwa były tak jaskrawe, że parlament musiał mandat unieważnić. Z Liebertem znika z parlamentu jeden z najwstrętniejszych wrogów socyalizmu.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi odbędzie się we wrześniu w Würzburgu. Na porządku dziennym oprócz sprawozdań, wyborów itd.:

1. Państwo militarne a demokracya (referent tow. dr Lensch).
2. Polityka gospodarcza a prawo koalicyjne (referent tow. Molkenbuhr).

Niemcy i Włochy w Małej Azyi. „Corriere della Sera“ donosi, iż jedynym tematem rozmowy między cesarzem Wilhelmem a królem włoskim w Wenecyi była kwestya Turcyi małoazyatyckiej. Król włoski przedstawił cesarzowi, iż Włochy mogą w Małej Azyi osiągnąć korzyści gospodarcze tylko z pomocą Niemiec. Niemcy muszą poprzeć Włochy w ich aspiracyach gospodarczych w Pamfilii i Cylicyi, a projekt kolei badgadzkiej należy połączyć z włoską koleją Adana.

KRONIKA.

Sobota 28 marca.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany. Dwa ustępy z artykułu wstępnego nie znalazły upodobania w oczach pana dzierżącego czerwony ołówek, bo rozchodziło się o **wojsko.** To w Austryi wystarcza do konfiskaty.

Nowiny krakowskie.

Program uroczystego poranku, który odbędzie się dziś, w niedzielę 29 marca o godz. 10 i pół rano w sali Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II. p.) i będzie poświęcony **rewolucyi marcowej** (rok 1848), jest następujący: „Lutnia Robotnicza“ — pieśni rewolucyjne; 2. Poseł **Daszyński** — referat o marcowej rewolucyi; 3. p. Marta Jakobsonówna — fortepian; 4. p. Bodnicka — śpiew solowy; 5. p. Żarski, art. teatru miejskiego — wiersz J. Żuławskiego, poświęcony roku 1848; 6. p. Michalczykówna (skrzypce) — Romans Wieniawskiego i Mazurek Młynarskiego; 7. P. Sobański i p. Bodnicka (śpiew) — duet.

Wstęp 20 halerzy. Komisya oświatowa zaprasza towarzyszów i towarzyszki do licznego udziału.

Wieczór Wagnerowski urządza Uniw. Ludowy w Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II. p.) we czwartek 2 kwietnia o g. 7 wiecz. Bilety po 20 hal. do nabycia w Związku i w czytelni Uniwersytetu Ludowego (Dunajewskiego 7). Program: prof. dr Reiss, prelekcya; prof. Ludwig, pieśń Wolframa z „Tannhäusera“ (śpiew); p. M. Jakobsonówna, Jazda Walkiryi, Pieśń przy kołowrotku (fortepian); p. Hermann, Walthera pieśń konkursowa ze „Śpiewaków Norymberskich“ (skrzypce).

Będzie to ostatni wieczór czwartkowy w Związku w okresie przedświątecznym.

Wybory do kraj. biura powszechnego zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy we Lwowie rozpisane zostały na 4 kwietnia. Ponieważ różne hyeny obchodzą ubezpieczonych i wyłudzają karty głosowania, zwraca się uwagę, aby kart nie wydawano, ewentualnie, by składano je albo w stow. handlowców (ul. Sebastyana 16) albo na ręce tow. Rendla (ul. Pawia 12).

Otwarcie teatru ludowego Syndykatu dziennikarzy krakowskich nastąpi dnia 12 kwietnia w parku krakowskim w odnowionym budynku teatralnym. Personal teatru jest już skompletowany, — próby rozpoczną się z dniem 1 kwietnia. Ułożony został repertuar na pierwszy miesiąc. Zawiera on sztuki: Bałuckiego, Ruszkowskiego, Stasiaka, Turskiego. Dyrekcyę teatru powierzył Syndykat p. Stefanowi Turskiemu, dodając mu jako kierownika literackiego p. Konrada Rakowskiego, krytyka teatralnego i literata, oraz jako reprezentanta Syndykatu p. Antoniego Lekszyckiego.

Pogadanka pedagogiczna. Staraniem sekcyi odczytowej (opieki pozaszkolnej) Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o g. 5 wieczorem w sali Ogniska (Rynek 29, II. p., Linia B-C) pogadanka pedagogiczna na temat: „Hygiena dzieci w wieku szkolnym“. Po referacie dra Juliusza Piątkowskiego dyskusya. Wstęp wolny.

Zakończenie roku szkolnego zawodowej uzupełniającej szkoły malarzy pokojowych i szyldowych, pokostników i lakierników odbędzie się 29 b. m. o godz. 10 przed południem w budynku im św. Barbary przy ul. J. Szujskiego 2. Przy tej okazyi urządzoną będzie wystawa prac uczniów tej szkoły.

Z Elsuteryi. W niedzielę 29 b. m. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Rynek gł. 6, II. p. (Szara kamienica) wykład p. Zagórskiego p. t. Typy obłąkanych pod wpływem alkoholizmu, poczem dyskusya. Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

Proces szpiegowski. Dnia 6 kwietnia odbędzie się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw Wacławowi Krskowi, uczniowi-prywatyście z Tarnopola, o szpiegostwo. Został on aresztowany we wrześniu z. r. w Szczakowej, gdy wracał z Warszawy. Śledztwo wykazało, że szpiegostwo uprawiał od czerwca z. r. w ten sposób, że pojechał do Warszawy i ofiarował swe usługi sztabowi generalnemu. Utrzymywał stosunki z rotmistrzem Nicollim w Warszawie i pewnym oficerem w Kaliszu, z którego polecenia szpiegował w Poznańskiem.

Samobójstwo. W mieszkaniu przy ul. Krakowskiej 56 otruła się ubiegłej nocy 19-letnia Eleonora Kołas, zażywszy karbolineum. Objawy otrucia zauważono w dwie godziny po zażyciu trucizny. Zawezwano pogotowie, które mimo zastosowania środków zaradczych, nie zdołało denatki odratować. Powód samobójstwa nieznany.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. W domu akademickim postrzelił się wczoraj z brauningu przez nieostrożność 23-letni słuchacz praw F. J. Po wyjęciu magazynku z nabojami jeden z naboi pozostał w lufie; wskutek nieostrożnego potrącenia broń wypaliła. Kula ugodziła F. J. w lewą pierś, naruszając płuca. Pogotowie opatrzyło rannego, poczem odwiozło go do szpitala Łazarza.

Kalectwa przy pracy. W Borku Fałęckim spadł przy ścinaniu drzewa pień na Franciszka Tatarę, który doznał uszkodzenia kręgosłupa i nóg. Odwieziono go do szpitala Bonifratrów. — Z Krzeszowic przywieziono wczoraj Jana Kowalika, któremu belka spadła na nogi, łamiąc je. Z dworca przewieziono go do szpitala.

500 przedmiotów za 5 K. Do policyi wpłynęły skargi z różnych miejscowości zagranicznych i krajowych na S. Urbacha o oszustwo przez fałszywe ogłoszenia w dziennikach. Urbach ogłaszał, że sprzedaje 500 przedmiotów za 5 K 90 h. Za adres podawał liczbę fachu pocztowego. Przedmioty były zupełnie bezwartościowe, co stwierdziła rewizya policyjna w magazynie Urbacha przy ul. Józefa.

Przejechany przez pociąg. Pociąg nr 41, jadący z Wiednia do Krakowa, przejechał w Rudawie jakiegoś robotnika dziś rano; robotnik zginął.

Aresztowanie wróżbiarek. Nadeszły depesze z Lublina z doniesieniem, że aresztowane w Krakowie wróżbiarki: Krawczykówna i Rojzenmann popełniły tam szereg oszustw i kradzieży. Między innemi skradła Krawczykówna kosztowności, wartości 900 rubli, na szkodę p. J. Zielińskiej.

Związek pracownic biurowych, handlowych i kasowych odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 29 b. m. w lokalu przy ul. Mikołajskiej 3 o godzinie 3·30 po południu z porządkiem dziennym: 1) utworzenie z obecnego związku nowego stowarzyszenia pod nazwą „Bratnia pomoc urzędniczek prywatnych w Krakowie“; 2) sprawa przystąpienia członkiń, należących dotąd do związku, do krakowskiego koła związku urzędników prywatnych.

Zawody w piłkę nożną między „Cracovią“ a „Dianą“ z Katowic odbędą się jutro, w niedzielę, na boisku przy ul. Wolskiej.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): „Kolebka Polski“.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Moje bobo“, farsa ameryk. M. Mayo (nowość).
Niedziela po południu: „W górę serca“.
Niedziela wieczór: „Moje bobo“.

Nowiny lwowskie.

Doroczne walne zgromadzenie partyjne. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się we wtorek 31 bm. o godz. 7½ (Rynek l. 8) z porządkiem dziennym: 1) Wybór Komitetu P. P. S. D., 2) Sprawozdanie Komisyi Oświatowej, 3) Prasa i kolportarz, 4) Organizacya młodocianych, 5) Wnioski. Upraszamy towarzyszy ze względu na sprawy na porządku dziennym stojące, o bardzo liczny udział. *Prezydyum Komitetu P. P. S. D.*

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W niedzielę o godz. 11½ rano w sali „Sokoła-Macierzy“ odbędzie się „Poranek Pieśni Ludowej“ Łaskawy współudział obiecali: Chór akademicki oraz artyści teatru miejskiego: pp. Martynowiczówna, Müller i Feldman. — Krzesła I-rzędne 1 K, II-rzędne 60 h, III-rzędne 40 h. Wstęp na salę 20 h.

W stowarzyszeniu Introligatorów (Rynek 41, III p.) w poniedziałek o godz. 7·30 wieczorem wykł. pop.-nauk. p. prof. R. Wacka „O Hiszpanii“ — z obrazami świetlnymi.

W stowarzyszeniu Metalowców (Ormiańska 15, I p.) w poniedziałek o godz. 7·30 wieczorem wykł. pop.-nauk. lekarza red. dra Juliusza Bandrowskiego: „Świetlane szlaki odrodzenia życia podług praw przyrody“. Z cyklu wykładów „Zdrowie i życie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po poł.: „Flirt“.
Niedziela wieczór: „Księżniczka Małgorzatka“.
Poniedziałek: „Pani prezesowa“.

Z kraju.

Zgon burmistrza Przemyśla. W środę 25 b. m. zmarł w Przemyślu dr Franciszek Doliński, poseł sejmowy i długoletni burmistrz miasta. Dr Doliński dopiero 27 stycznia wskutek rozwiązania Rady miejskiej formalnie się usunął z areny życia publicznego. W istocie jednak dr Doliński już od dłuższego czasu — blisko rok — był cierpiącym tak, że w najbliższem otoczeniu liczono się z katastrofą już nie od dziś.

Ś. p. Doliński był posłem na sejm od r. 1908. Wówczas przy pomocy naszej partyi zdobył mandat przeciw wszechpolakowi drowi Tarnawskiemu. Partya w owych wyborach udziału nie wzięła, zalecając swoim zwolennikom abstynencyę od głosowania. Od tego czasu datuje się walka wszechpolaków przeciw Dolińskiemu. Zamieniła się ona w ślepą nienawiść osobistą w r. 1913, kiedy Doliński jako kandydat blokowy przy czynnem poparciu polskiej partyi socyalno-demokratycznej ponownie przy wyborze sejmowym odniósł zwycięstwo nad kandydatem wszechpolskim (radcą sądowym Grzędzielskim). Już przedtem, pod wrażeniem napaści wszechpolskich, dokonał się w Dolińskim zwrot przekonaniowy na lewo. Chorowity, stale błotem obryzgiwany, człowiek, który wielki kawał dziejów autonomii miasta dźwigał na swoich barkach, od polskiej socyalnej demokracyi i opozycyi, która jego system gospodarczy rzeczowo krytykowała, doznał serca i zrozumienia. Ujęto się za nim. Uszanowano w nim człowieka, nie naszego, nie socyalistę. Ze strony żywiołów dem. doznał też Doliński szczerej obrony. Demokratyczna prasa przemyska popierała w 1913 r. jego kandydaturę do sejmu jako odpowiedź na nagonkę wszechpolską. Partya nasza, widząc w Dolińskim zwolennika reformy wyborczej, rzuciła się w wir ostatniej walki wyborczej do sejmu, która zakończyła się pogromem garsteczki wszechpolskich oszczerców, wspomaganych przez księży. — Ś. p. dr Doliński odczuwał wdzięczność dla tych, którzy go w najcięższych chwilach jego życia nietylko nie opuścili, ale bezinteresownie poparli. — Dalszem następstwem tej zmiany stosunków i układu sił w mieście było zawieszenie autonomii miejskiej, jako wykwit kreciej roboty wszechpolaków przemyskich. Ś. p. Dolińskiego szarpano na szpaltach prasy wszechpolskiej niemal do ostatniej chwili jego życia, które mu uprzykrzano zapewne w imię „chrześcijańskiej miłości bliźniego“.

Zgon Dolińskiego okrył żałobą żonę, syna Franciszka, kandydata prawa, i córkę, zamężną bar. Wolfową. Pogrzeb odbędzie się kosztem miasta, któremu długie lata służył jako zastępca burmistrza, a następnie jako burmistrz i z którego dwukrotnie posłował do sejmu.

Z Jarosławia piszą nam: Dnia 20 b. m. odbyło się w sali „Gwiazdy“ zgromadzenie w sprawie bezrobocia, zwołane przez komitet złożony z robotników i pracodawców, którym także nędza ogólna daje się odczuć. Sala wypełniona była po brzegi; do prezydyum powołano jednego pracodawcę i jednego robotnika. Posła tow. Marka, mającego referować do punktu: „Sytuacya polityczna a zastój w przemyśle i handlu i bezrobocie“, zastąpił tow. Deneka ze Lwowa. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusya, po której wybrano deputacyę z łona robotników i pracodawców, mającej interweniować w gminie i starostwie w sprawie rozpoczęcia robót, których w mieście jest dosyć. Budowa sądu obwodowego i domów kolejowych poszła w niepamięć, mimo że gmina ofiarowała grunt bezpłatnie. Radca Rychlik, poseł tutejszego okręgu, któryby w powyższej sprawie udzielić mógł informacyi o zabiegach swoich w Kole polskiem, na zgromadzenie nie przybył. Miastu, tonącemu w błocie, brak kanałów; projektowana budowa elektrowni przyjdzie do skutku chyba za lat sto, wogóle brak inicyatywy do wybrnięcia z obecnego zastoju i gospodarki z dnia na dzień. Założono zato towarzystwo upiększenia miasta, niewiadomo tylko czem? Mimo dosyć licznej inteligencyi w mieście brak jakiegokolwiek ruchu umysłowego i zajęcia się sprawami miejskiemi. Na odczyty o tematach interesujących przyjdzie czasem, na 25 tysięcy mieszkańców, osób kilkanaście. W stowarzyszeniu robotniczem pod tym względem stosunki są o wiele lepsze.

Żywiecki Uniwersytet Ludowy urządza 7 kwietnia odczyt inż. Stan. Majewskiego pt.: „Zbiorniki i przegrody dolin“. Wykład odbędzie się w sali „Urania“ o godz. 6½ wieczór. — W piątek 3 kwietnia odbędzie się pogadanka dla dzieci pt.: „Kościuszko pod Racławicami“. O Kościuszce opowie nauczycielka p. M. Funkówna, a bajki i deklamacye p. M. Szczepańska.

Ze świata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Przy wczorajszem ciągnieniu loteryi klasowej wygrały 10.000 K numera 26.106 i 57.140, po 10.000 K numera 20.236, 47.769 i 54.461.

Wylewy na Węgrzech. Z Pięciokościołów donoszą: Wskutek ulewnego deszczu miasto częściowo zalane, kilka domów runęło. Także linie kolejowe częściowo uszkodzone.

Z Tokaju donoszą: Rzeki Cissa i Bodnok wystąpiły z brzegów i zalały wiele miejscowości.

Pożar łodzi motorowej. Z Tryestu donoszą: Wczoraj wieczorem zapaliła się z niewiadomej przyczyny benzyna w łodzi motorowej okrętu wojennego „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand“. Pożar po pół godzinie ugaszono. Jeden żołnierz odniósł ciężkie oparzenia.

Wypadek automobilowy. W Berlinie omnibus samochodowy, zapełniony pasażerami, uderzył o kamień, zatoczył się i wpadł do dołu przygotowanego pod budowę kolei podziemnej. Z trudnością wydobyto pasażerów, z których dwóch odniosło ciężkie obrażenia. Omnibus wydobyła straż pożarna po długich usiłowaniach.

TELEGRAMY

z 28 marca.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna obradowała wczoraj. Zastępca rządu szef sekcyi Wolf domagał się **reasumcyi** uchwalonego wczoraj wniosku posła Hallera co do przyjmowania urzędników dla urzędów powiatowych. Reasumcyę **uchwalono.** Następnie przyjęto kilka dalszych paragrafów w brzmieniu proponowanem w projekcie rządowym. Następne posiedzenie we wtorek 31 b. m. o godz. 10 rano.

W Albanii.

Wiedeń. „Albanische Korresp.“ donosi, że ogłoszona przez „Temps“ wiadomość o anarchii w Durazzo i proklamowaniu stanu wojennego, jest **bezpodstawna.** W Durazzo panuje zupełny spokój i niema żadnego powodu do zarządzeń wyjątkowych. Codziennie dochodzą z różnych części kraju liczne telegramy hołdownicze dla księcia.

Rewizya konstytucyi w Rumunii.

Bukareszt. Jak donosi „Minerva“, wybory do konstytuanty wyznaczono na 10 maja. Konstytuanta zbierze się 1 czerwca.

Prawo głosowania kobiet.

Boston. Izba reprezentantów stanu Massachusetts przyjęła 164 głosami przeciw 39 poprawkę do konstytucyi, wykreślającą słowa „płci męskiej“ w postanowieniu, uprawniającem do głosowania. Taką samą poprawkę przyjął także senat.

Sprawa Rochette'a.

Paryż. Na popołudniowem posiedzeniu komisyi śledczej w sprawie Rochette'a przewodniczący Jaurès doniósł, że o godzinie 11·30 przed południem w mieszkaniu otrzymał list, podpisany „Rochette“, zaopatrzony stampilą pocztową szwajcarską. List ten jest identyczny z ogłoszonym listem w „Matin“.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Jak donoszą z Brisbane w Australii, parowiec francuski „St. Paul“ w drodze do Sydney tuż koło portu najechał na skały i zatonął. 18 osób zginęło, 11 osób z załogi zdołano uratować.

Sprawy partyjne.

Nowo obrany komitet P. P. S. D. w Przemyślu ukonstytuował się, wybierając ponownie Józefa Schlama przewodniczącym, Dominika Teluka zastępcą przewodniczącego, sekretarzem politycznym Aleksandra Mandla, sekretarzem zawodowym Rudolfa Burdę, skarbnikiem Józefa Siegmana.

Pod mostem.

Pod mostem leniwie przeciąga miałki ruch miasta. Toczą się biedne, małe wozy, jak graty — snują się ludzie, jak cienie. Wysoko, hen, nad ostrym szczytem świętych wież, nad gloryą zamku wawelskiego płynie niebo, jakieś bolesne i spłoszone. Bujny odmęt wiosny kłębi się w jego granatowych rozlewach, cały rozmach młodzieńczej pory roku szarpie się w chmurach, I lecą, lecą wiatrem niecierpliwym pędzone ku końcom nieznanym. Na ciemnych powłokach zenitu wicher rozesłał się radosny — wieści przemianę.

Stoję pod łukiem mostu wpatrzony w sławne zarysy miasta. Słodziutki jazgot dzieci, skrzyp wozów, ciżby krok obojętny — wszystko to zlewa się w jeden oddech życia, bliski i szczery.

Jest mi, jak gdybym wszystko to maleńkie i serdeczne, przemijające — trzymał na dłoni. Jeszcze chwila a przesypię cały ten kram z ręki do ręki niczem garstkę drobiazgów. Wówczas może słychać będzie przelot chmur. A w lotach tych może usłyszę...

Zadrżały nademną głuche echa... Biją potworne, żelazne pulsy coraz rozgłośniej. Łomot się ciska i rozpręża wśród kamienic. Po moście tuż nademną przebiega długi pociąg.

Każdy stuk, każde żelazne uderzenie godzi w me serce... Na barki mi spada ciężar przemożny... Bo wiem, że tam wraz z pieśnią stłoczonej ciżby — pędzi precz, za kraju tego granice, za nieba tego wiosenne rozpędy, precz — lud głodny. Lud — wiosna pól, uprawa niw, kwiat rozkołysanej łąki.

Łuk mostu tęży się nademną, jak wieko uchylonej trumny... Bo wiem, że tam, w żelaznym zgiełku wozów, w tej porze cudnej wiosny, gnana krzywdą, głodem przednówka trzebiona, uchodzi wiosna narodu, ucieka moc! Bo wiem, że wpośród lichej gospodarki łagodnych pól tej ziemi i dóbr jej urodziwych, jazda ta — to jazda piekielna nadzieje ojczyzny wrogowi oddająca!! Bo wiem, że w huku tych wozów dokonuje się wywóz opętany, przemysł szalony!!!

Zda mi się, że nie zgiełk i nie ciężar kutego żelastwa a cała krzywda tych ludzi, pędzących na zatracenie, wali mi się na barki...

Echa pytają się ech, głos hucznie pędzi za głosem, chmura stalowa rozdziera inną... Jęzory czarnej burzy świszczą na niebie... Zaś hen — wysoko z bezdeni niebiosów gnaną precz wiosnę pokolenia błogosławi uśmiechem blasku na wieży kościelnej uwita korona złota. W ciemnościach, szczęce drapieżnej podobna, szczerzy się i błyszczy jak próchno.

J. K.

Z piekła pracy robotniczej.

Robotnice w Rydze.

Telegraf rozniósł wieść przed kilkoma dniami o masowem zatruciu robotnic w Rydze (Rosya) w znanej fabryce kaloszy „Prowodnik“. Tow. poseł Malinowski umyślnie udał się do Rygi, aby sprawdzić wszystkie podane fakta. Swe sprawozdanie podaje w ostatnim numerze petersburskiej gazety robotniczej „Put' Prawdy“.

Na brzegu Dźwiny Zachodniej piętrzy się piękny budynek fabryczny. Lecz te ładne, mocne mury ukrywają w sobie **takie okropności**, że trudno uwierzyć w możliwość ich nawet w naszych czasach — czasach katastrof naftowych, oraz nieszczęść w kopalniach i w fabrykach. Lecz tam przynajmniej się mówi o „nieszczęśliwym przypadku“ — a tutaj? Tutaj widziałem zimne, świadome okrucieństwo i otwartość, dochodzącą do cynizmu.

Wkładając dobrze wypolerowane, błyszczące kalosze, niewielu z nas zapewne się domyśla, za jaką cenę, za cenę jakich tortur wyprodukowano te ładne, wygodne kalosze! Zyski tego największego przedsiębiorstwa Rygi, eksploatującego do 13.000 robotników, dochodzą do 15%. Ten potężny procent jest kupiony **za cenę życia**, w najbardziej strasznem, najbardziej literalnem tego słowa znaczeniu. Fabryka bowiem stara się oszczędzać i nie kupuje dobrej benzyny, która jest częścią składową owej maści, jakiej się używa do kaloszy.

Setki robotnic, nachylone nad naczyniem z maścią, oddychają ciężkim, duszącym gazem, zaś **po dwóch godzinach pracy mdleją.** Padają przytem nie po dwie i nie po trzy.

Dnia 4 marca (starego stylu) zemdlało w oddziale kaloszy — 20. Dnia 5 omdlało w innym oddziale 50 i **wyniesiono ich w stanie nieprzytomnym.**

Wynoszą, kładą na gołe kamienie, polewają... Wstaje — dobrze! — idź więc znów do roboty! Płaca od sztuki nie pozwala tracić czasu — niema czasu na chorobę.

A jeśli nie wstaje, kładą na wózek, wiozą do ambulatoryum i tam znowu kładą na podłogę. Leż aż się odleżysz. Łóżek braknie.

A majster powiada: „Cóż robić? Trzeba się przyzwyczajać — innej maści nie będzie“.

A inspekcya fabryczna? W zimie udały się do inspektora robotnice ze skargą. Przybył, skonstatował, że pomoc lekarska jest urządzona doskonale, winne więc są tylko „słabe głowy“ robotnic...

Frakcya dumska socyalno-demokratyczna postanowiła wnieść interpelacyę w sprawie postępowania inspekcyi fabrycznej. Lecz naturalnie interpelacyą niepodobna poprawić stanu rzeczy, konstatuje tow. poseł Malinowski, towarzysze ryscy doskonale to chyba rozumieją...

Język francuski, a „bogarodzica ochteńska“.

Wśród szczegółów, podawanych przez dzienniki rosyjskie o „bogarodzicy ochteńskiej“ (o której pisaliśmy niedawno) znajduje się jeden, wysoce komiczny.

Mianowicie Smirnowa, dorobiwszy się okrągłej fortunki na ciemnocie swoich wyznawców, zapragnęła dać dzieciom swoim edukacyę pańską, co w jej wyobrażeniach równało się uczeniu ich muzyki i francuskiego języka.

To ostatnie jednak wywołało pewną konsternacyę wśród bardziej „krytycznych głów“ z otoczenia „bogarodzicy“... Po co mają się dzieci boskiego pochodzenia uczyć jakiejś mowy cudzej? Na to Smirnowa miała odpowiedź gotową, że nadejdzie przecież czas, kiedy różne ludy zagraniczne przychodzić będą, aby cześć jej składać — trzeba więc, ażeby się ktoś z owymi pielgrzymami rozmówić potrafił...

To praktyczne wyjaśnienie nie przekonało jednak wahających się i nie usunęło ich podejrzeń: przewertowali sumiennie Nowy Testament i, nie znalazłszy nigdzie wzmianki, iżby **Chrystus** lub **apostołowie uczyli się języka francuskiego,** czy też jakiejś innej mowy „zamorskiej“, doszli do przekonania, że boskość Smirnowej zawiera jakąś „podrywkę“...

Ci „przebieglejsi“ usunęli się tedy od niej, zanim doszło do obecnego procesu...

Niezwykłe więzienie.

Cela pani Caillaux.

Obecnie taka głośna sprawczyni zabójstwa redaktora „Figara“ pani Caillaux, żona byłego ministra i jednego z najbogatszych ludzi w Paryżu, siedzi w więzieniu św. Łazarza, w **celi Nr 12.**

Jest to niezwykła cela, przeznaczona przeważnie dla osób wyjątkowych. Położona jest w najbardziej odległej części więzienia, wobec czego żaden hałas uliczny nie zakłóca snu. Anarchistka Maitrejean z uznaniem oświadczyła podobno, że mieszkanko jej tu było wcale wygodne. Urządzenie ostatecznie dość prymitywne w zasadzie, spartańskie: żelazne łóżko, umywalnia, kubek do wody, dzban, stołek, stół kuchenny z białego drzewa, żelazny piec. Na łóżku dwa materace, dwie poduszki, brązowa kołdra, podobna do tych, jakie spotykamy po koszarach.

Zresztą tak wygląda cela w czasach zwykłych, dla więźniów niezbyt wysoko postawionych. Owa Maitrejean nie miała innego urządzenia, gdyż nie była odpowiednio ustosunkowaną.

Zupełnie inaczej wygląda cela, jeśli przybywa osoba z wysokimi stosunkami.

Zanim p. Caillaux wstąpiła do swej celi, tę ostatnią w odpowiedni sposób oczyszczono. Przyniesiono dywan, karafkę, szklankę, lampę, inną kołdrę. Zbudowano piecyk kaflowy i zaraz w nim zapalono. A więc gdy p. Caillaux wstąpiła do swej celi, znalazła pokoik wcale miły.

Mieszkanki celi Nr 12 mają **specyalne prawa.** Do pałacu sprawiedliwości jeżdżą autem, nie zaś wózkiem więziennym. Mogą też obiady brać z restauracyi, podczas gdy inne z pośród uwięzionych muszą się zadawalać zwykłem *menu* instytucyi. Pani Caillaux sprowadza sobie obiady z restauracyi przy Boulevard Magenta. Pani Steinheil i znana rewolucyonistka Ludwika Michel miały innych dostawców.

Naogół porządki w więzieniu są bardzo surowe. Np. przyjmować odwiedzających **nie wolno.** Najwyżej można porozumiewać się z adwokatem — przez kraty. Inaczej zupełnie wygląda tryb życia pani Caillaux. W pokoiku obok biura dyrektora pani „ministrowa“ może przyjmować swe córki co drugi dzień. Męża i niektórych krewnych może widywać codzień. Pozatem przyjmuje swego adwokata Laboriego, oraz jego sekretarzy. Gdy raczy spacerować po galeryi pierwszego piętra, nikt nie ma tam wstępu.

Zachowanie się **dozorczyń** jest strasznie ugrzecznione i pokorne. Inna osoba, przebywająca w więzieniu, gdyby była przypięła najmniejszy bukiecik fijołków, niezawodnie zaraz usłyszałaby okrzyk:

— Kwiaty zakazano, zdjąć!

A p. Caillaux ma olbrzymie bukiety róż i orchidej.

Siedzi w celi **sama.** To też jest wielki przywilej, gdyż według przepisów na jedną celę przypada dwóch więźniów. Np. nawet pani Steinheil dodano na współtowarzyszkę niejaką Ghirelli.

Jak widzimy, urządziła się p. Caillaux nienajgorzej. Coprawda jej znajomi są zdumieni podobno, że niema dla niej jeszcze większych przywilejów. Zbierali się bowiem codziennie ją masowo odwiedzać.

Ludziom bogatym i ustosunkowanym nawet w więzieniu nie najgorzej się powodzi!

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Mrówki jako „zabawka“. Nowojorski urząd celny wyłączył na zarządzenie departamentu agronomicznego od przywozu mrówki i skazał je na „deportacyę“. Przyczyną tego była pani Morse, żona słynnego „króla lodu“ w Nowym Jorku, która w ubiegłym tygodniu powróciła z Wiesbadenu do Nowego Jorku i synowi swemu przywiozła całe mrowisko, utrzymując, że jest ono najnowszą zabawką naukową. Urząd celny w Waszyngtonie pytał się o wysokość cła, na co otrzymał odpowiedź, że podług prawa dowóz „zagranicznych owadów“ jest wzbroniony.

Zabicie 6 misyonarzy. Przybyły do Sidney parowiec „Hekanibo“ z Australii przywozi wiadomości o losie 6 misyonarzy. Na wyspie Manikolo, zamieszkałej głównie przez szczep wielkiego Nambusa, których dotąd napróżno starano się nawrócić na wiarę katolicką, 9 przybyłych tam z najbliższej stacyi misyjnej misyonarzy zostało napadniętych, przyczem 6 postradało życie, podczas gdy dwom udało się uratować ucieczką, jeden zaś przez krajowców został powieszony.

Ofiara własnych listów. Sensacyę w Nowym Jorku budzi samobójstwo znanego literata i profesora uniwersytetu Harry Thurston Pecka, który w ostatnim czasie zdradzał wielką depresyę i przygnębienie, a życie swe zakończył wystrzałem z rewolweru. W roku 1910 złożył swą profesurę przy uniwersytecie Columbia, gdyż właśnie w tym roku sądy zajmowały się sprawą o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa, jemu wytoczoną. Skarga została wprawdzie cofnięta, podczas rozpraw czytano listy miłosne i profesor obawiał się, że przyczyniło się to do zachwiania jego towarzyskiej pozycyi.

Fałszywy detektyw. Przed sądem karnym w Stolp toczył się proces przeciw prywatnemu detektywowi Pawłowi Schwarzowi oraz przeciw kelnerowi Hinzemu. W Belinie gimnazyasta Tiemann popełnił samobójstwo. Rodzina przypuszczała jednak, że padł on ofiarą zbrodni. Schwarz zbliżył się do członków rodziny i zaofiarował swe usługi celem wykrycia zbrodniarza, udając urzędnika policyjnego. Otrzymawszy zlecenie, zaczął śledzić służącę Tiemannów. Przedstawiwszy się jako handlarz mebli z Berlina, uwiódł dziewczynę, obiecawszy jej małżeństwo. Grożąc jej zerwaniem stosunku, wymusił na niej zeznanie, iż śmierci ucznia gimnazyalnego była współwinną. Potem kazał ją aresztować. Tymczasem faktem jest, że gimnazyasta popełnił samobójstwo. Schwarza prokuratorya oskarżyła, a sąd skazał go na pół roku więzienia. Współoskarżonego Hinzego sąd uwolnił.

O straceniu Hopfa, zasądzonego za otrucie żony i dzieci, donoszą z Frankfurtu następujące szczegóły: W ubiegłą sobotę do prokuratoryi frankfurckiej nadeszła depesza z zawiadomieniem, że cesarz nie ułaskawił Hopfa. W wielkiej tajemnicy zaczęto czynić przygotowania do wykonania wyroku. Z Magdeburga sprowadzono telegraficznie kata. W poniedziałek przed godz. 7 rano wyprowadzono Hopfa na plac stracenia w obrębie murów więzienia. W tej chwili z kaplicy więziennej zajęczał dzwon. Hopf ubrany w szary strój więzienny, szedł krokiem pewnym i silnym. Ostatniem jego życzeniem było, by pozwolono mu jeszcze wypalić kilka papierosów. Na placu stracenia było kilkadziesiąt osób, prokurator, sędziowie i lekarze. Prokurator odczytał Hopfowi wyrok i rozporządzenie cesarskie z zatwierdzeniem wyroku i oddał skazańca w ręce kata. Hopfa, który ręce miał skrępowane na plecach, ujęli pomocnicy kata i powiedli na szafot. W chwili, gdy kat wzniósł topór, pomocnicy położyli mu głowę na pień, przytrzymując ją. W chwilę potem głowa Hopfa spadła w podstawiony worek. Cała egzekucya trwała pół minuty.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we wtorek 31 bm. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5, II p.).

Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Grzegórzki. We wtorek 31 bm. w Czytelni Robotn. (Żółkiewskiego 79) wieczór dyskusyjny. Początek o g. 7 wieczór.

* **Scena Robotnicza P. P. S. D.** W niedzielę 29 bm. w dużej sali Związku stow. rob. ul. Dunajewskiego 5 zostanie **po raz drugi** odegrana sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa p. t. „Tamten“. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 1 K — 70 h i 40 h. Bilety dostać można codziennie u gospodarza tow. **Papińskiego,** a w niedzielę wieczór przy kasie.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Wiedeński oddział Uniw. Ludowego im. Adama Mickiewicza** zawiadamia: W niedzielę d. 29 b. m. odbędzie się w dzielnicy I, Eschenbachgasse L. 9 (sala inżynierów i architektów) o godz. 3¼ pop. odczyt p. Władysława Barylewskiego: „Jak powstaje gazeta“; w poniedziałek 30 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. w dzielnicy XX, Wintergasse 29, p. dr W. Cukierski: „O bakteryach chorobotwórczych“.



Główny skład: **Reim i Sp., Kraków, Rynek.**



Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
w Krakowie, Dietlowska 87.

NA RATY
tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także **zegarki i biżuterye** w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie**

pod firmą

TANI POLSKI BAZAR

Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

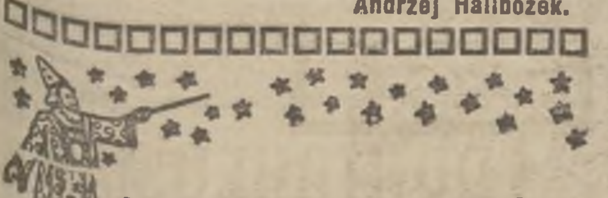
Objąwszy z dniem 1 marca b. r.

KAWIARNIĘ I MLECZARNIĘ NARODOWĄ

Kraków, ulica św. Tomasza L. 27,

polecam Szan. Publiczności znakomite śniadania i podwieczorki. Lokal zupełnie odnowiony. Bilard Seyfertha. Obsługa szybka. Ceny przystępne. Jako długoletni współpracownik pierwszorzędnych firm będę w stanie zadośćuczynić wszelkim wymogom P. T. Publiczności

Z wysokiem poważaniem
Andrzej Halibożek.



Nieprawdopodobne a przecież prawdziwe! Wszyscy ci, którzy pragną doznać szczęścia, uniknąć swego przeznaczenia, wogóle uzyskać wszystko, czego człowiek pragnie; odkryć najgłębsze tajemnice, wykorzenić pijaństwo i inne rozmaite zboczenia; mieć stałe szczęście w grach i loteryi, pozyskać władzę nad innymi ludźmi, we wszelkich handlowych przedsięwzięciach, mieć stałe powodzenie itd. itd. niech zażądają wysłania im dzieła w języku polskim, które ich o tem pouczy. Dzieło to wysyłam darmo, jedynie za zwrotem wydatków w kwocie 75 hal., które nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: L. TOURJAEN psycholog, Bruksela 9. — Centre, Boite postale 125 Belgia.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1912 r. 27,223.491·05 K.
Stan ubezp. z końc. 1912 r. 158,215.206·83 K, 500.045 osób.

„ALLIANZ"

akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na **życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi

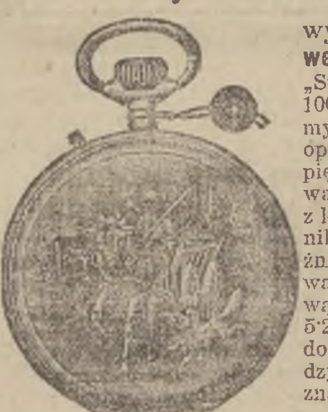
w Krakowie, ulica Długa 9, L. Wünsch
lub z filii towarzystwa Bielsko, ul Główna 6.

NATURALNY SOK MALINOWY

poleca po **bardzo** przystępnej cenie Pierwsza krakowska fabryka naturalnych soków owocowych
M. MARMUR, Kraków, ulica Podzamcze L. 24.

I. Fabryka zegarów Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 352 (Czechy)



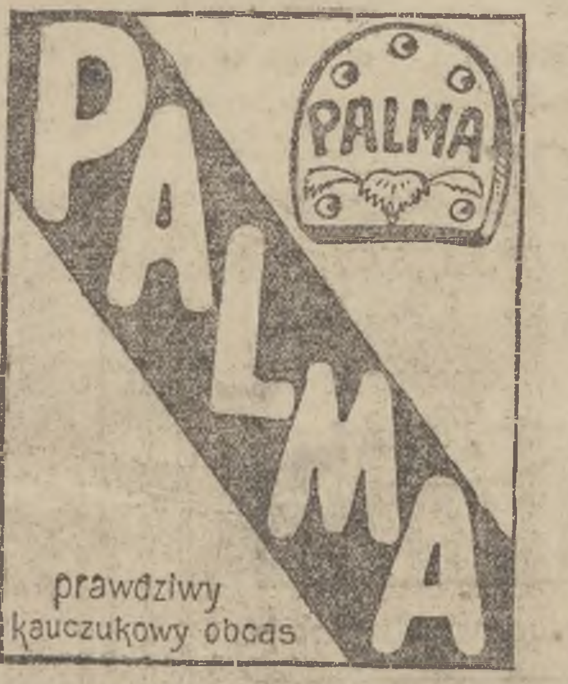
wysyła **prawdziwe niklowe Anker-Remont. zegarki** „System Roskopf-Patent" Nr. 1000 R., otwarty, w dobrze zamykającej kopercie niklowej, opatrzony plombą ochronną, z pięknemi wyniosłemi oksydowanemi figurami, jako to: wóz z koniem, cyklista, okręt, rolnik, jeździec, górnik, ogrodnik, żniwo, z cyferblatem emaliowanym i wskazówką sekundową, dokładnie regulowany K 5·20. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez znaną firmę światową pierwszą fabrykę zegarów

Gł. katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Zapewniony byt

mają panowie i panie każdego stanu, emeryci, oraz fachowcy przez objęcie zastępstwa we wszystkich miejscowościach Monarchii i zagranicą, w celu zawierania korzystnych ubezpieczeń życiowych z badaniem i bez badania lekarskiego, oraz sprzedaży losów wartościowych na małe spłaty miesięczne. Udzielamy najlepsze warunki jakie dotychczas żadna inna instytucya nie udziela.

Zgłoszenia przyjmuje: — **Dom Bankowy, Kraków, Zielona 28. Lwów, Senatorska 9. Czerniowce, Liliengasse 6. W Morawskiej Ostrawie, Bahnhofstrasse 18.**



Płaskorzeźbę

z portretem posła **Ignacego Daszyńskiego**, wykonaną przez prof. Ksawerego Dunikowskiego nabyć można **w Związku Stow. Robotniczych w Krakowie** ul. Dunajewskiego l. 5, III piętro.

Wykonaną w bronzie za kor. 34·—,
w cynku bronzowaną za kor. 7·50.

Wysyłka za zaliczką z doliczeniem kosztów przesyłki.

Fabryka chleba Braci Strnad

SCHÖNBRUNN, Śląsk austryacki

poleca swoje

chleby parowe

wypiekane z najlepszych gatunków mąki w specyalnie na ten cel urządzonych hygienicznych pracowniach. Chleby te ogólnie znane są ze swej wartości odżywczej i dobrego smaku i w Galicyi bardzo wzięte. Fabryka jest w możności także pod względem ilościowym zadość uczynić wszelkim wymaganiom.

Bliższych wyjaśnień co do cen udziela **Generalny zastępca na Galicyę**

Juliusz Spira, Kraków, ul. Grodzka L. 71.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N**

Co miesiąc świeże kroje

JUŻ WYSZEDŁ **BUTTERICK'S MODEN ALBUM**

żurnal sezonowy na wiosnę i lato 1914, cena 1 K. 50 h., z przesyłką 1 K. 90 h., za zal. 2 K. 25 h. również **Butterick's Moden Revue** wychodzi 1-go każdego mies., cena kwartalnie 1 K. 80 h. z przesyłką 2 K. 40., ponadto **Favorit** na wiosnę i lato 1914. Do wyż wymienionych żurnali nabyć można wszelkie **Kroje** na każdą miarę dla Pań i dzieci światowej sławy marki **Butterick's** tylko u firmy:

M. Landau — Kraków, św. Krzyża 5.

Co miesiąc świeże żurnale

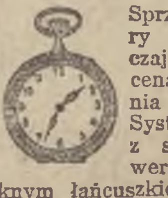
Mężczyźni i kobiety, którzy przy cierpieniu cewki moczowej (upławach świeżych i przewlekłych), wszystko nadaremnie wypróbowali, niech zażądają natychmiast bezpłatnie, darmo zupełnie nieszkodliwego wszędzie łatwo do przeprowadzenia kuracyi w zamkniętej kopercie bez firmy, wyjaśnienia.

Uleczenie w około 10 dniach. Cena bardzo skromna. W razie nieuleczenia zwrot pieniędzy. **H. Seemann in Sommerfeld 89 (Bez. Frankfurt-Oder).** Wysyłka zażądanego środka uskuteczniona zostanie przez wiedeńskie, lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym!

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/16.



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonk. z marką „Splendit", nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane Drą. Retau'a **Ochrona własna** Nowe wydanie polskie K. 2.— Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 26 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Posady poszukuje zdolna korespondentka polsko-niemiecka, znająca stenogr. niem. i pisząca biegle na maszynie. Chętnie w biurze drzewnem lub innem. Łask. zgłoszenia pod „B. M." przyjmuje Dział inserat. „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov", jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21, II. piętro.

2 bilardy Seiferta w dobrym stanie tanio do nabycia. Wiadomość Kraków, Rajska 8 u właściciela domu.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler
Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

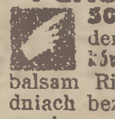
Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN"**

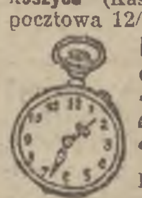
Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena **koron 6·—**. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perłowa Nr. 33.



500 kor. płacę każdemu, jeżeli **nagniotków, stwardnień skóry** balsam Ria nie usunie w 3 dniach bez bólu, wraz z korzeniem. Cena słoika z pismem poręczającem **1 kor.**, 3 słoików kor. 2·50. **Kemény, Koszyce** (Kassa) I. Skrytka pocztowa 12/741. Węgry.



Kto chce otrzymać ZEGAREK ? darmo ?

By nasze szczególnie znakomite zegarki kieszonkowe wszędzie zaprowadzić, rozdajemy 5000 zegarków **jednego rodzaju** darmo. Prosimy tylko nadesłać swój dokładny adres na zwykłej pocztówce korespond. do

fabryki zegarków
JAKÓBA KÖNIG'A
Wiedeń, III./2, poczta 45.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).